Nr. 83. Piątek 11 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki we Lwowie!

W niedzielę 13 b. m. w sali „Pałacu sportowego“ odbędzie się

demonstracyjny wiec ludowy

zwołany przez polskie stronnictwo ludowe

w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

W wiecu tem członkowie partyi naszej powinni wziąć masowy udział!

Imieniem P. P. S. D. przemawiać będzie poseł tow. Hudec.

Bredzenia endeckie.

„Słowo polskie“ oddawna przestało być organem, którego argumenty należało brać poważnie, choćby się było tych argumentów przeciwnikiem. Neurastenia rozpaczy, jakiś paroksyzm histeryi, zapanował na łamach „Słowa polskiego“, odkąd p. Grabski Stanisław po klęsce wyborczej musiał z goryczą stwierdzić, „że się endeków nikt nie boi“... Było posłów endeckich kiedyś w Wiedniu 19, teraz jest ich — 6. Mieli kiedyś swojego prezesa Koła, dzisiaj jest to cień, błąkający się po kurytarzach i zostawiający walkę hr. Skarbkowi...

Równolegle z upadkiem politycznym stronnictwa, upada politycznie i organ stronnictwa „Słowo polskie“. K ł a m i e m i a n o w i c i e j a k s t a r a d e w o t k a. Ostatnio w artykule zatytułowanym: „Pod skrzydła socyalistów“, mamy tu już do czynienia z dziecinnemi wprost bredzeniami „Słowa polskiego“.

Treścią tych bredzeń jest, że socyaliści zawarli jakiś tajny (!) sojusz z blokiem namiestnikowskim, że dali demokratom jakiś „kredyt“ (!), że na socyalistycznych zgromadzeniach są „przeważnie chałatowe zastępy“, że w Przemyślu popierał p. Bobrzyński nie dra Adama, lecz tow. Liebermana (!!), że tworzy się „nowy blok“ z ukraińców, socyalistów i — separatystów...

Gdyby jeszcze „Słowo polskie“ dodało, że 78 głosów poselskich Koła sejmowego we Lwowie, które się oświadczyły za reformą wyborczą, to były głosy Ukraińców, separatystów i socyalistów, że p. Bobrzyńskiego spropagował p. Kulczycki potajemnie na socyalizm i że p. Abrahamowicz zgłosił się potajemnie... do separatystów, jako hospitant, wówczas miara złego w kraju chyba byłaby dopełnioną i wiedzielibyśmy wówczas, że poseł D u d y k i e w i c z (rublowy moskalofil), p. F r o s t i g (syonistyczny dziennikarz, do którego czulił się p. Głąbiński) i garść tłustych ormian reprezentują właściwie wraz z pp. G r a b s k i m i P i n i ń s k i m najlepszą cząstkę narodu polskiego.

Co prawda ten endecko szlachecko syońsko rublowy sojusz nie był nigdy t a j n y m! Wszak D m o w s k i całował się z grafem B o b r i ń s k i m w Pradze całkiem p u b l i c z n i e, a G ł ą b i ń s k i poszedł aż do syońskich szmat gazeciarskich, aby zyskać do swego „bloku“ syonistów, tych, ach! jak dobrych Polaków! Że zaś endecki profesor poseł B u z e k proponował uznanie urzędowe r o s y j s k i e g o j ę z y k a w Galicyi, z tego także tajemnicy nie czynił!...

Endecy grają na ostatnią stawkę. Ale nie widzą zaślepieni, że równocześnie kompromituje ich sprawę przyjaciel ich graf B o b r i n s k i j, który w Petersburgu — idąc po tej samej linii — przedstawia rządy w Galicyi jako objaw najdzikszego tyraństwa i gwałtu. Graf Bobrinskij, tak samo jak p. Grabski szaleje na samą myśl, że Rusini mogą w Galicyi uzyskać prawa konstytucyjne i graf Bobrinskij i Grabski chcieliby wyciągnąć chroniącą rękę nad rublową kanalią moskalofilską, która za pieniądze wyrzeka się rusińskiej narodowości. Obaj też ci politycy rosyjscy nienawidzą Austryi z całego serca, choć Austrya p. Grabskiemu dała obywatelstwo i dobrze płatną posadę, którą szczerze zaniedbuje.

„Sojusz tajny“ socyalistów z namiestnikiem potrzebny „Słowu polskiemu“ dla upozorowania jakiegoś nadzwyczajnego niby spisku, mającego przeforsować reformę wyborczą. Dobre to dla starych bab, lub małych dzieci.

Nie potrzeba w Galicyi sojuszów i bloków, aby zwalczać moskalofilską zarazę, nie potrzeba aż sojuszu, aby żądać reformy wyborczej do sejmu, nie potrzeba żadnych konszachtów, aby domagać się wprowadzenia do sejmu chłopa i robotnika, choćby na podstawie projektowanej reformy. D z i ś w y s t a r c z y b y ć p r z y z w o i t y m P o l a k i e m, a b y n i e s t a ć p o s t r o n i e G r a b s k i c h.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył C z e s ł a w W r o c k i.

68 (Ciąg dalszy).

— Dyl mówi prawdę — przytwierdził Maciek, pociągając z puhara pachnące wino powoli, łyk po łyku.

— Gdzież to ninie zdążacie? — zapytał Brederode.

— Szukamy Siedmiu, którzy mają zbawić ziemię flandryjską.

— Co za Siedmiu? — dziwił się rycerz.

— Gdy ich odszukam, powiem waszej mości, kim są oni — odpowiedział Sowizdrzał.

— Maciek zaś, że go to gorące wino rozmarzyło, zagadnął Sowizdrzała:

— Dylu, a gdybyśmy tak poszukali mej żonki na księżycu?

— Zamów przeto u cieśli drabinę — radził mu Sowizdrzał.

V.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Dyl Sowizdrzał w sercu młodej hafciarki ogień gwałtowny rozpalił.

Pewnego dnia w miesiącu wrześniu przechodził Sowizdrzał ulicą Flandryjską w Brukseli mimo domu Jana zwanego „Do djaska“, który zwan był tak z tej przyczyny, iż dziadek jego ze strony ojcowskiej zwykł był kląć w gniewie w ten sposób, nie chcąc używać imienia boskiego nadaremnie. Jan „Do djaska“ był podle godła, wywieszonego na jego domu hafciarzem; że to jednak z przyczyny nieumiarkowanego pijaństwa ogłuchł do cna i oślepł, przeto miasto niego haftowała jego żona, stare babsko i mrukliwe, o zawdy gniewnej minie. Ona to wyszywała godła i ozdoby na kaftanach, kurtkach, płaszczach, portkach i butach pańskich. W pracy tej pomagała jej córka, wdzięczna i gładka młódka.

Sowizdrzał, przechodząc mimo domu hafciarza o zmroku, zoczył młódkę siedzącą w oknie i wyśpiewującą:

„Miesiączku, miesiączku —
Pokaż mi miesiączku
Mojego kochanka
Przed wzejściem poranka“ — —

— Otom jest — rzekł Sowizdrzał, stając przed oknem.

— Kto — ty? — zapytała młódka. — Chodźże bliżej, bym ci się przyjrzała.

— Jakoż to, dziewucho, że ty wzywasz kochanka w miesiącu sierpniu, kiedy wszakże brabanckie dziewczęta wabią chłopców w marcu?

— One mają — odrzekła — tylko jeden miesiąc czasu na zdobycie męża, a ja mam miesięcy dwanaście. Każdego wieczora przed nadejściem nowego miesiąca, nie o północy, lecz na kilka godzin przed północą, wyskakuję z mego łóżka, biegnę do okna i wołam, jak oto przed chwilą słyszałeś. Potem się odwracam, kładę się z powrotem do łóżka, zasypiam i śnię o chłopcu, którego da mi los za męża. Lecz te wieczory, te moje kochane wieczory, dworują sobie ze mnie, tak, iż śnię nie o jednym, lecz o dwunastu chłopcach naraz; a ty już będziesz chyba trzynastym, jeżeli zechcesz.

— Zgoda; niechże tamtych dręczy zazdrość — odpowiedział dziewczynie Sowizdrzał. — A czy wzywasz także „wybawienia?“

Młódka zarumieniła się, jakoby wiśnia i rzekła:

— Wzywam wybawienia i wiem, czego pragnę.

— I ja wiem, i oto przynoszę ci wybawienie.

— Nie tak nagle; musisz na to poczekać — — rzekła ze śmiechem i pokazała przy tem dwa rzędy białych, jak perły, ząbków.

— Czekać? — zawołał Sowizdrzał. — Ani mi się śni! I choćby mi ten dom runął na głowę, choćby mnie wiatr cisnął do rowu głębokiego, lub wściekły kocur ugryzł w łydkę, nie będę czekał.

— Kiedy, widzisz, ja jestem jeszcze za młoda, a wołam sobie ot tak, podle zwyczaju.

Sowizdrzał począł patrzeć na nią podejrzliwie, wiedząc, iż dziewczęta brabanckie mają zwyczaj wabić do siebie chłopców w przeddzień marca, a nie w czasie żniw.

Ona zaś powtórzyła ze śmiechem:

— Jeszcze jestem za młoda i wywołuję chłopców tylko dla zwyczaju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 13 kwietnia 1913 r. o godzinie 10½ przed południem odbędzie się w Krakowie

w Teatrze letnim (Park Krakowski)

Demonstracyjne Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Gospodarka obecnego sejmu a sejmowa reforma wyborcza

Referent poseł tow. **dr Z. Marek.**

Sejmowa reforma wyborcza jest zagrożona! Wszechpolacy i obszarnicy podolscy chcą ją u trącić! Ludność pracująca musi stanąć w obronie swoich praw i wystąpić do walki z sejmem szlacheckich przywilejów! Wobec tego wzywamy Was Towarzysze, Obywatele do licznego udziału w tem zgromadzeniu.

Na zgromadzenie to zapraszamy wszystkich posłów z Krakowa do sejmu i parlamentu.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Komisya reformy wyborczej.

Lwów, 9 kwietnia.

Na posiedzeniu dzisiejszem dyskutowano w dalszym ciągu nad wnioskami opozycyi wszechpodolskiej co do rozszerzenia zakresu działania sejmu i odrzucono je przeciw 9 głosom. Nastąpiła dyskusya długa i gorąca nad jednym z najbardziej spornych punktów, nad liczbą członków Wydziału krajowego. Wedle kompromisowych zasad na 7 członków 2 mają mieć Rusini. Centrum i endecy jako jedno z haseł bojowych wysuwają żądanie 8 członków Wydziału, w tem 2 Rusinów. Po dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich klubów oraz namiestnik, oświadczyło się za propozycyą opozycyi 6 głosów.

Popołudniowe obrady komisyi zajęła dyskusya nad odłożonym na koniec § 3 (skład sejmu).

Po załatwieniu projektu zmiany statutu krajowego rozpocznie komisya obrady nad rozdanym już członkom komisyi projektem ordynacyi wyborczej.

Do § 3 postawił dr Głąbiński szereg demagogicznych wniosków. I tak żądał: 1) zniesienia kuryi średniej własności, której on był właściwie autorem; 2) proponował w miejsce kuryi powszechnej kuryę robotniczą; 3) podwyższenia liczby posłów z Izb rękodzielniczych z 2 na 5; 4) podniesienia liczby posłów z kuryi wiejskiej z 99 na 100.

Większością 14 głosów przeciw 9 uchwalono § 3, ustalający, wedle propozycyi referenta, skład sejmu, a wnioski Głąbińskiego odrzucono.

W ten sposób sejm będzie się składał:
z 13 wirylistów,
z 45 obszarników,
z 8 posłów z średniej własności,
z 44 cenzusowych miejskich posłów,
z 12 z powszechnych wyborów,
z 5 z Izb handlowych,
z 2 z Izb rękodzielniczych,
z 99 z gmin wiejskich.

Ciąg dalszy obrad dziś o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Rozkład jazdy dla kandydata z miejskiego powszechnego okręgu wyborczego, według projektu reformy wyborczej małego Badeniego.

Okręg wedle największej w nim miejscowości nazywa się „okręg tarnopolski".

Nazwa miejscowości	Odległość kilometrów	Czas jazdy godzin
Ze Lwowa do Jaworowa .	54	2 50
Powrót	54	2 50
Ze Lwowa do Sokala . .	154	5 18
Powrót	154	5 18
Ze Lwowa do Gródka . .	34	0 44
Z Gródka do Brodów . .	128	4 17
Z Brodów do Tarnopola .	132	5 33
Z Tarnopola do Buczacza .	145	7 48
Powrót	145	6 —
Z Tarnopola przez Brzeżany do Lwowa	195	7·—
Razem . .	1195	44·34

„Słowo polskie" na usługach syonistycznych kapitalistów.

Sojusz endecko-syonistyczny rozwija się nie na żarty. Z dziedziny politycznej przenosi się na pole gospodarcze.

Podczas gdy Stand urządza zgromadzenia żydowskie dla poparcia endeckiej opozycyi, dążącej do uniemożebnienia ugody polsko-ruskiej, „Słowo polskie" w numerze z 8 bm. rozpoczyna akcyę dla spopularyzowania praskich i wiedeńskich banków, znienawidzonych w kołach kupieckich i przemysłowych, a szczególnie u producentów ropy, z powodu lichwy i gry giełdowej na targu ropnym wywołującej stałe wstrząśnienia i przez to ruinę szeregu egzystencyj.

W formie wywiadu umieszcza „Słowo polskie" artykuł trzyszpaltowy znanego machera syonistycznego a dyrektora banku praskiego dra Henryka Löwenherza, imiennika naszego towarzysza. „Słowo polskie" nazywa lwowską filię banku praskiego i filię banku wiedeńskiego depozytowego obok Związku producentów ropy „najstarszymi i najpoważniejszymi czynnikami na targu ropnym".

Oozywa te banki są pod kierownictwem małomiasteczkowych syonistów, Reicha i Dischego i prowadzone są na dobrze znaną modlę mało mieisk ch naszych lombarderów.

Znany jest zresztą targ ropny, ze sztucznem podwyższaniem i zniżanien cen, fikcyjnymi interesami, podstawianymi sprzedawcami i kupującymi, ze setek fint i oszustw.

Wywiad „Słowa polskiego" nie przynosi nic nowego, nie wyświetla niczego, jedynem jego celem jest odwrócenie uwagi publiczności od rzeczywistych szkodników, na ich faktorów i agentów, którzy obok ofiar tego handlu, bądź w roli „rzeźników, handlarzy papieru lub koncypientów adwokackich", bądź jako „rolnicy, a nawet uberbowani" zaludniają Grand Café i wykonują zlecenia „najstarszych i najpoważniejszych czynników na targu ropnym".

Ekonomistom „Słowa polskiego" znaną jest rola banku praskiego i wiedeńskiego depozytowego na galicyjskim targu ropnym. Nie zostało „Słowo" w błąd wprowadzone; usiłowanie zmycia z kapitalistów syonistycznych ciążącego na nich ciężkiego odium, szkodliwego dla kraju działania na niwie gospodarczej — ma cel polityczny: nowych sojuszników zrehabilitować w opinii publicznej. Ciekawą jest rzeczą, że pierwszych do swych salonów wprowadza endecya — „bankierów" syonistycznych.

Przegląd polityczny.

Przed bankructwem Czech. Wydział krajowy otrzymał od rządu bardzo przykrą odpowiedź. Wydział wniósł memoryał, w którym przedstawił smutne położenie finansowe kraju i domagał się dalszych zaliczek na przekazania podatkowe. Rząd w odpowiedzi na ten memoryał stwierdził, że to co się jeszcze mogło należeć Wydziałowi krajowemu, zostało już wyczerpanem i w tym roku rząd nie może już udzielić żadnej zaliczki. Kraj stanął więc wobec niewypłacalności. Komisya z trzech członków Wydziału krajowego zastanawia się, jak zaradzić katastrofie. „Prager Tagblatt" stwierdza, że wszelka nadzieja na pomoc ze strony państwa minęła i potuje pogłoskę, że rząd nosi się z myślą zamianowania komisarza rządowego. Myśl ta byłaby już urzeczywistnioną, ale cesarz postanowił czekać do ostatniej chwili.

Burzliwe zajścia w parlamencie niemieckim. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas dyskusyi nad przedłożeniami wojskowymi przyszło do burzliwych zajść. Poseł Heissler z centrum krytykował postępowanie ministra wojny w sprawie pojedynków, na co reprezentant rządu, bawarski pełnomocnik wojskowy Weninger, wyraził posłowi swe ubolewanie. Wywołało to ogromną burzę. Posłowie soc.-dem. Ledebour i Frank protestowali wśród burzliwych oklasków centrum i lewicy przeciw temu, że pełnomocnik wojskowy ośmielił się posłowi czynić zarzuty w sposób, jakoby mu chciał pokazać swą moralną wyższość. Po krótkiej odpowiedzi pełnomocnika wojskowego Weningera, której nie można było wśród ogólnej wrzawy rozumieć, dyskusyę zamknięto.

Z dziejów Skutari.

Ponieważ — wedle depesz — policzone są chwile broniącej się wytrwale twierdzy Skutari, nie od rzeczy będzie przytoczyć historyę dziejów tego miasta, pełną przełomów, walk i zmian losu.

Pierwsze dokładniejsze historyczne wiadomości o Skutari (po serbsku Skodaru) sięgają 168 roku przed Chrystusem. Miasto nosiło wówczas nazwę Skodra i było rezydencyą iliryjskiego króla Gentiusa, który po zaciekłych walkach poddać się musiał Rzymianom. Za czasów Dyoklecyana była Skodra stolicą prowincyi Praevalis i wraz z nią wcielona była w roku 395 do państwa wschodnio-rzymskiego. Za bizantyńskiej epoki Skodar stał się widownią walk, które staczały o niego plemiona słowiańskie. W wieku XII Stefan Duszan przyłączył Skodar do państwa serbskiego. W roku 1355 przeszło miasto w posiadanie ks. Zeta, który je w 40 lat później za dożywotnie apanaże odstąpił Wenecyi. W roku 1479 po długiem oblężeniu zdobyli miasto Turcy. Oblężenie to trwało 5 lat. Namiestnikiem Wenecyi był podówczas Antonio Loredano. Uderzyły na miasto wojska tureckie pod wodzą Solimana paszy, lecz po krwawym, zaciętym boju odparto je.

Odtąd szturmy Turków na Skodar powtarzały się bez przerwy przez pięcioletni okres czasu. Cała Europa wielbiła bohaterską obronę Wenecyan i podziwiała wytrwałość twierdzy, opierającej się skutecznie przemocy tureckiej. Kapitulacya nastąpiła dopiero po wyczerpaniu wszelkich środków obrony. Turcy zgodzić się musieli na oddanie ustępującej załodze honorów wojskowych. Włoski poeta Merula śpiewał dzieje tych walk w łacińskim utworze „Bellum Skodrense", który znalazł szeroki odgłos w całej Europie i długo budził w niej zapał do walki przeciw osmańskiej potędze.

Przezwane przez Turków Iszkodrą albo Iskenderye zostało Skutari stolicą sandżaku, podlegającego bezpośrednio namiestnikowi Rumelii. Od tego czasu dzieliło losy wszystkich miast, poddanych Turcyi. Gdy w roku 1787 basza jego Kara Mahomet zbuntował się przeciw sułtanowi, wysłano przeciw niemu wojsko, które jednak zbuntowany basza rozgromił pod murami twierdzy. W r. 1831 ostatni dziedziczny gubernator Skodaru, Mustafa basza, podniósł również bunt i ogłosił swą niepodległość, po klęsce jednak, którą wojska jego poniosły pod Prilepem, zamknięty w cytadeli Skodaru, zmuszony był do abdykacyi. W dwa lata później nowy namiestnik Namik basza ponownie zamierzył zrzucić lenno tureckie. Wojska tureckie oblegały go przez dwa lata i dopiero w r. 1835 zmusiły do poddania. Naczelny komendant wojsk tureckich bombardował kilkakrotnie miasto, w któ-

rem uległo podówczas zniszczeniu mnóstwo domów.

Jak dzieje całej Albanii, tak i dzieje Skutari pisane są krwią i mordem. Są to dzieje ciągłych powstań, rewolucyj i buntów, klęsk i zwycięstw, upadającej i wznoszącej się wielkości, dzieje nieustannych ofiar i niedoli.

Odszkodowanie za Skutari.

Sprawa k óla Mikołaja ma szanse załatwienia w sposób u tego pana zwykle praktykowany tj. w drodze łapówki. Myśl tę popierają zięciowie w Rzymie i Petersburgu, a ma ona nastąpić w tej formie, że Czarnogóra otrzyma jakieś terytoryum, zapewne wykroić się mające z Albanii, zaś król Mikołaj ma dostać gotówkę. Austrya dotąd wobec tego handlu zachowuje się opornie. Jak twierdzi „Reichspost", Austrya nie weźmie udziału w tym brudnym interesie, ale nie ma nic przeciw temu, aby Włochy i Rosya z własnej kieszeni zapłaciły.

Jak z Wiednia donoszą, rokowania w tym kierunku już się toczą. Popiera je też Serbia, zatem są widoki, że sprawa Skutari zostanie pokojowo załatwioną. o ile w międzyczasie nie zostanie zdobyte. W takim razie — cena za zwrot byłaby naturalnie wyższą.

Blokada portów czarnogórskich, która miała się wczoraj rozpocząć, dotąd nie została ogłoszoną. Jak wczoraj doniesiono z Londynu, w tej sprawie toczą się rokowania między Austryą a Anglią, która jest przeciwną pośpiechowi. Podczas gdy Austrya żądała terminu 24 godzinnego, Anglia podała termin 3 dniowy do rozpoczęcia blokady.

* * *

Telegramy z czwartku 10 kwietnia.

Rokowania pokojowe.

Sofia. W tutejszych sferach kompetentnych nie widzą powodu do natychmiastowego podpisania preliminarzy pokoju. O ile idzie o Bułgaryę, to byłaby ona w każdym razie do tego gotową. Decyzya zależy z jednej strony od wielkich mocarstw, zaś z drugiej strony od stanowiska innych państw sprzymierzonych, które mogłoby wpłynąć na stanowisko Bułgaryi.

O granice Albanii.

Londyn. „Daily News" ogłasza artykuł Brailforda, znanego z agitacyi na korzyść chrześcijańskiej ludności w Macedonii. Występuje on przeciw tym liberałom, którzy sympatyzują z Czarnogórą i wykazuje, że Czarnogóra nie ma wcale prawa do Skutari, które jest konieczne dla przyszłego państwa albańskiego. Jeżeli Albańczycy nie mają wykształcenia szkolnego i są narodem niespokojnym, to to samo można powiedzieć także o Czarnogórcach.

Podobny artykuł ogłasza „Daily Chronicle", zaznaczając, że przyszłe państwo albańskie musi posiadać miasta i porty, aby zapewnić sobie pożądany rozwój.

Łapówka dla Mikołaja.

Berlin (Tel. wł.). „Local Anzeiger" donosi, że Czarnogóra ma otrzymać 20 milionów franków. Odstąpieniu terytoryum w sandżaku czy na wybrzeżu albańskiem sprzeciwia się Austrya.

Wiedeń (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu, że projekt wypłacenia odszkodowania wyszedł z Rzymu. Poseł włoski w Cetynii zaproponował to królowi Mikołajowi, który nie dał odpowiedzi, z czego wnoszą, że się zgadza.

Berlin. (Tel. wł.). Local-Anzeiger" donosi z Petersburga, że car radzi Mikołajowi, aby odstąpił od Skutari.

Ustępstwo Serbii.

Wiedeń (Tel. wł.). „Zeit" donosi z Belgradu, że armia serbska zostanie wycofaną z pod Skutari. Stało się to wskutek zastrzeżenia z Petersburga, że Austrya wkroczy do Sandżaku, gdyby Serbia dalej pomagała Czarnogórze.

* * *

Pokój w drodze.

Sofia. (Tel. wł.). W kołach poinformowanych twierdzą, że preliminarz pokojowy zostanie w najbliższych dniach podpisany. Bułgarya rozpuściła już 30 000 ludzi.

Petersburg. (Tel. wł.) Zatarg bułgarsko-rumuński zostanie w najkrótszym czasie pomyślnie załatwiony. W piątek odbędzie się w tej sprawie konferencya ambasadorów.

Pretensye w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal Anzeiger" donosi z Belgradu, że Serbowie nie opróżnią Albanii, dopóki nie otrzymają 130 milionów odszkodowania za koszta okupacyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Prowizoryczny rząd albański zwrócił się do Dżawida paszy, komendanta resztek armii tureckiej w Albanii, aby prowadził wojnę partyzancką przeciw Serbii. Dżawid miał się na to zgodzić.

Demonstracye w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Mimo zakazu rządu nacyonaliści chcą urządzać dalsze demonstracye. Rząd oświadcza, że wystąpi z ostrymi środkami.

Poseł austryacki otrzymuje ciągle listy z pogróżkami.

KRONIKA.

Czwartek 10 kwietnia.

Podolski estéta. Nowe zupełnie teorye o muzyce i jej możności wyrażania, względnie wzbudzenia uczuć ludzkich znajdujemy w wydrukowanym w „Gazecie narodowej" odczycie hr. Leona Pinińskiego, podolskiego intryganta. Hr. Piniński twierdzi:

„Zapał, odwaga, rozmarzenie, tęsknota, miłość, nastrój religijny, żal za kimś nam drogim, lub też znów naiwna wesołość, swoboda, zabawa taneczna itd. oto są wzruszenia i nastroje, dające się muzyką wywołać, a względnie spotęgować. Jest w nich przeważnie pewna doza czegoś altruistycznego, bo i w wesołości, zabawie jest przysporzenie przyjemności drugim, dzielenie się z bliźnim uciechą i humorem. Niechże ktoś natomiast zechce mową tonów odtworzyć np. nienawiść, chciwość, skąpstwo, żarłoczność, gniew, zazdrość, a więc sensacye podłe, egoistyczne, cechujące zachłanność i sobkowstwo, będące objawem niskich instynktów duszy! To niemożliwe, te uczucia są wręcz amuzykalne, mowa tonów ani ich wyrazić, ani spotęgować nie umie".

I takich to nonsensów słuchano we Lwowie ze skupieniem ducha, dlatego, że je hrabia wygłaszał!

Nowiny krakowskie.

Numer „Prawa Ludu", który dziś wyszedł z druku zawiera fotografię powieszonego w Opawie rezerwisty 13 p. p. Pagacza, oraz ostatni jego list do rodziny, pisany 27 marca, przed powieszeniem. List ten brzmi:

Najukochańszy Tato i Wy Bracia moi! Donoszę Wam, że ginę śmiercią 27 go. I już po spowiedzi piszę Wam i proszę Was: Darujcie mi, jakie mie-

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

WIELKI PŁYWAK.

(Przekład z rosyjskiego).

1

I.

Rzecz się działa w Petersburgu, podczas siarczystych mrozów, kiedy termometr wskazywał — 22^{0}, i to było przyczyną, dlaczego nikomu nie udało się złapać i dowieść kłamstwa temu przeklętemu blagierowi Nowakowiczowi.

Wszyscy poczuliśmy się bezsilnymi, pani Anastazya zaś nie miała nic lepszego do roboty, jak zachwycać się bohaterskimi czynami Nowakowicza.

My czterej tworzyliśmy świtę pani Anastazyi, kobiety bardziej rozumnej, niż przenikliwej i bardziej urodziwej, niż rozumnej. W naszej czwórce trzech było ludzi porządnych, dobrodusznych i skromnych, czwartym zaś był — Nowakowicz.

Pewnego wieczoru w saloniku pani Anastazyi, przy kominku rozścieliliśmy puszysty dywan, za improwizowaliśmy z dwóch tomów encyklopedyi stolik, na którym ustawiliśmy pękatą buteleczynę benedyktynki i pięć kieliszków, sami zaś, nie wyłączając pani Anastazyi, rozciągnęliśmy się wygodnie na dywanie i poczęliśmy gawędzić o wszystkiem, co nam przychodziło do głowy.

— Ciekawym, jaki też smak ma ludzkie mięso? — bąknął młody Schmidt, mrużąc oczy.

— Nie próbowałem — pośpieszył z odpowiedzią Nowakowicz, jak gdyby pytanie to było specyalnie do niego skierowanem. — Nie chcę blagować: jak nie próbowałem, to nie próbowałem...

— Powiedźcie mi lepiej, panowie — przerwała pani Anastazya — czy miał kto z was ręce, zbroczone krwią ludzką?

— I tem się nie mogę pochwalić — odrzekł bez namysłu natrętny Nowakowicz — czego nie było — tego nie było.

— Muszę się przyznać — rzekł Rabotorgowcew — że moje ręce były razu pewnego zbroczone krwią ludzką. Rzecz się miała tak: nachyliłem się, aby zasznurować bucik; wtem puściła mi się z nosa krew i zbroczyła ręce. Trzeba państwu wiedzieć że jestem bardzo krwisty..

— Nietyle jesteś pan krwisty, ile mało dowcipny — przerwała pani Anastazya.

— Dobrze więc; skoro nikt z was nie popełnił żadnej zbrodni, to może ma który na swem sumieniu jaki czyn bohaterski?

Czyn bohaterski znalazł się na sumieniu Nowakowicza.

— Bohaterski? A jakże, jest! — zawołał.

— Aż dwa! Pewnego razu, znajdując się w łazience, usłyszałem wołanie o pomoc — ktoś tonął. Jak stałem w ubraniu i obuwiu rzuciłem się do rzeki i wyratowałem tonącego.

— To jedno bohaterstwo. A jakie drugie? — zapytał Schmidt

— Jakto drugie? Opowiedziałem całe dwa. Pierwszym czynem bohaterskim było to, że rzuciłem się w ubraniu do wody, drugim zaś — wyratowanie nieszczęsnego.

— A kto z panów jest najlepszym pływakiem? spytała pani Anastazya

— Ja! — zawołał Nowakowicz.

— No, wie pan co — oburzyłem się — tego już zanadto! Skąd pan możesz wiedzieć jak pływa pan Schmidt, pan Rabotorgowcew, wreszcie ja? Dowiedz się pan, że wszyscy trzej pływamy jak ryby!

— Ślicznie! — zaśmiał się drwiąco Nowakowicz. — A ile kilometrów możecie panowie przepłynąć bez spoczynku?

— Pół kilometra — odrzekł po krótkim namyśle Schmidt.

— A ja kilometr! — zawołałem.

— Ja również — rzekł Rabotorgowcew.

— Kilometr?! — wybuchnął śmiechem Nowakowicz. — I to nazywacie panowie szumnie pływaniem „jak ryby"! A czy wiecie, kochani panowie, że ja przepływałem często po sześć kilometrów bez chwili spoczynku?

Gdyby to było lato, nie namyślając się długo, schwyciłbym Nowakowicza za kark, zawlókłbym go nad morze i wrzuciłbym jak szczeniaka do wody — niech bestya w moich oczach przepłynie owe sześć kilometrów.

Blagier czuł się jednak panem położenia, to też najspokojniej zapalił papierosa i ciągnął dalej:

— Tak, tak... A gdybyście państwo wiedzieli, jak świetnie nurkuję! Pamiętam, jak kiedyś, kąpiąc się w rzece — publiczności na brzegu było mnóstwo — dałem nurka i zniknąłem pod powierzchnią wody. Szukano mnie aż do wieczora, ja zaś wypłynąłem na drugim brzegu, najspokojniej ubrałem się i udałem się do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liście kiedy przykrości odemnie. Tak Was proszę, nie płaczcie za mną, tylko się módlcie i proście Pana Boga za moją duszę, aby mogła być zbawiona choć po śmierci. I proszę jeszcze raz całą familię: darujcie mi wszystko i sąsiady także, jeśli mieli kiej co złego odemnie — tak Was jeszcze raz proszę w tym ostatnim moim liście. Nie odmówcie mi tego, o co Was proszę, i dawajcie raz w kiela czas na mszę świętą. Tak Was całuję, Drogi Tato i Was bracia, i żegnam Was i niech Was ma w swej opiece Pan Bóg i Marya Matka jego. Całuję Was wszystkich, a moje rzeczy tam Wam poślą po mojej śmierci. Żegnam Was wszystkich! Z Bogiem zostawajcie — Amen.

Zawsze Wasz syn i brat *J. Pagacz.*

Wieczór pieśni. We czwartek dnia 10 kwietnia 1913 staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A Mickiewicza odbędzie się w Związku stow. robotniczych (Filipa 2, II p.) Wieczór pieśni. Odczyt wygłosi prof. dr Józef Reiss. W obszernej części ilustracyjnej wezmą udział prof. A. Ludwig i p. W. Hendrichówna Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety po 20 h do nabycia w Związku (Filipa l. 2) i czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16). Podczas wykonywania poszczególnych utworów w części ilustracyjnej drzwi do sali będą zamknięte.

Odśpiewane zostaną w części ilustracyjnej utwory Szumana, Szuberta, Moniuszki, Szopena.

Drożyzna mięsa. Wydział filii krak. kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia 1913 r. postanowił odnieść się do wszystkich hodowców królików w Galicyi z prośbą o podanie, ile każdy z hodowców mógłby rocznie wyprodukować i dostarczyć do Krakowa królików na rzeź (sztuk wagi), filia krakowska przy pomocy gminy miasta Krakowa zamierza rozpocząć sprzedaż mięsa króliczego w Krakowie, w tym celu potrzebuje dat powyższych. Zgłaszać należy się pisemnie do biura filii, Kraków XIX., ul. Szkolna 54.

Uroczysty wieczorek dla uczczenia 30 rocznicy zgonu Karola Marxa odbył się w ubiegłą niedzielę w Czytelni Robotniczej w Dębnikach przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek. Zagaił uroczystość tow. Misiołek, odczyt o Marxie wygłosił tow. Haecker. Na część artystyczną złożyły się: pieśni odśpiewane przez chór męski Lutni Robotniczej, deklamacye tow. Strojka i Benedykta, oraz produkcye sympatycznej orkiestry mandolinowej towarzyszów drukarskich.

Wieczorek ten pięknie świadczył o wzmagającem się życiu towarzyskiem wśród robotników dębnickich.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Samopomocy" podróżujących kupców odbyło się 30 marca. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne wydziału oraz zamknięcie rachunkowe za rok 1912. Stan majątkowy Stowarzyszenia wynosił dnia 31 grudnia 14 961 K 40 h, nowych członków przyjęto 309, wdowom po zmarłych członkach wypłacono 17 270 K, w ostatnim wypadku śmierci otrzymała wdowa kwotę 2180 K. Następnie wybrano nowy wydział. Po walnem zgromadzeniu odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału, na którem nastąpiło jego ukonstytuowanie się. Prezesem wybrany został Arnold Steiner, wiceprezesami Harry Frommer, Jonasz Freund i Bernard Liebeskind.

O rozwóz węgla w mieście. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedłożony przez magistrat projekt przepisów o rozwozie i składaniu węgli na ulicach i placach publicznych w mieście.

Podwyższenie opłat od widowisk. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem omówiono projekt ustawy o poborze opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od przedstawień teatralnych i wszelkich innych przedstawień, koncertów, widowisk, zabaw i balów. Referentem wybrano radcę dra Rowińskiego.

W Czytelni Towarzyskiej (ul. św. Marka 18) wygłosi w niedzielę 13 b. m. o godz. 8 wieczorem p. Józef Herbaczewski odczyt p. t. „Z tajników duszy rosyjskiej".

Walka z bandytą. Wczoraj w południe doniesiono policyi w Podgórzu, że w jednym szynku w Rynku zabawia się znany bandyta Józef Maluta, należący do bandy Noconia. Wyruszyło kilku policyantów, ale ledwie weszli do szynku, Maluta zaczął strzelać z browninga i zranił ciężko policyanta Jarzynę. Gdy mu wydarto broń, zaczął drapać i kąsać tak, że jednemu policyantowi prawie ugryzł palec. Wreszcie go ubezwładniono i związano. Znaleziono przy nim 2 browningi, mnóstwo nabojów i większą sumę w banknotach. Razem z nim aresztowano jego kochankę 17 letnią Maryę Ciaputę, która przechowywała skradzione rzeczy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Pani ze słonecznikiem".
Piątek: „Taniec czynowników" (popularne).
Sobota: „Caryca", sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro (występ p. Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (na dochód Tow. Szkoły lud. im. Tad. Kościuszki").
Niedziela wieczór: „Caryca".
Poniedziałek: „Caryca".
Wtorek: „Caryca".
Środa: „Judasz z Kariothu".
Czwartek: „Caryca".
Piątek „Caryca".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od wtorku 8 do poniedziałku włącznie 14 b. m. codziennie **Quo Vadis** Henryka Sienkiewicza. W sześciu częściach Doborowy artystyczny sekstet z najwybitniejszych sił krakowskich ilustracya przedstawień wyjątkami z opery Quo Vadis i Oratoryum Quo Vadis dyr. Nowowiejskiego. Tylko polskie specyalne napisy.

Codziennie trzy oddzielne przedstawienia 4 6½, 9. Niedziela cztery oddzielne przedstawienia 2, 4¼, 6½, 9.

Nadto 1) Ostatnie walki pod Adryanopolem, 2) Najnowszy Przegląd Tygodniowy

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

W sprawie demonstracyi o sejmową reformę wyborczą odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Kasie chorych, ulica Brajerowska l. 8 zebranie komitetu porządkowego, do którego zechcą organizacye robotnicze wysłać delegatów.

Zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej do sejmu zwołuje lwowski komitet Ż. P. S. D. na sobotę 12 b. m. o godz. 3 po południu do sali „Jad Charuzim". Referować będzie poseł tow. Diamand. Na zgromadzenie zaproszeni zostali wszyscy żydowscy posłowie sejmowi.

Wspólne posiedzenie komitetów partyjnych i zarządów organizacyj odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 7·30 wieczorem w Kasie chorych (Brajerowska l. 8) w sprawie 1 Maja.

Robotniczy klub turystyczny. Między zorganizowanymi robotnikami powstała myśl założenia klubu turystycznego, która zyskuje coraz więcej zwolenników. Projektowany jest cały szereg wycieczek w okolice Lwowa, a nawet jedna dalsza, w Karpaty, która się odbędzie w czasie Zielonych świąt.

Inicyatorzy tego klubu zwołują pierwsze konstytujące posiedzenie na wtorek 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem do lokalu przy ul. Brajerowskiej 8.

„Kwestya żydowska na ziemiach polskich w dobie obecnej" — pod tym tytułem odbędą się staraniem „Życia" w sali Towarzystwa (Sienkiewicza l. 9) dwa odczyty (11 i 12 kwietnia), oraz wieczór dyskusyjny (13 b. m.) Leona Wasilewskiego z Krakowa. Początek o godz. 7·30 wieczorem. Bilety w cenie: krzesło 1 K, wstęp 50 h; akademicki 30 h.; wstęp na wieczór dyskusyjny 40 h; dla członków wolny.

Wypadek w fabryce. W fabryce drożdży w Zamarstynowie do kanału z gorącą wodą wpadł robotnik Mojżesz Flinkenstein i poparzył sobie nogi. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Na budowie przy ul. Krasickich spadła z rusztowania robotnica Anna Michalik tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. W groźnym stanie odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

W piątek 11 kwietnia odbędzie się w Stowarzyszeniu handlowców (Rynek 8, II. p.) wykład popularno-naukowy p. K. Nachera z cyklu „Geografia" p. t.: „Europa zachodnia". Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Taniec czynowników".
Sobota po południu: „Za gwiazdą Napoleona".
Sobota wieczór „Krysia leśniczanka".
Niedziela po południu „Kochany Augustynek".
Niedziela wieczór: „To moje dziecko".
Poniedziałek. „Anna Karenina", dramat w 5 aktach, podług powieści Lwa hr. Tołstoja, napisał Edmund Guiraud (nowość).

Z kraju.

Z Żywca piszą nam: W sobotę 12 b. m. odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt dra Brodera p. t. „Prawo małżeńskie". Interesujący temat, jakoteż osoba dobrego prelegenta ściągnie niezawodnie liczną publiczność. Odczyt ten odbędzie się w sali Rady gminnej w Zabłociu o godz. 6 wieczorem. Uniwersytet Ludowy odczytem tym zamyka pierwszą seryę wykładów. Dwa miesiące oddział U. L. dopiero istnieje, a już urządził „Wieczór pieśni" i 7 odczytów z różnych, zawsze ciekawych dziedzin. Na drugą seryę wykładów uprosił U. L. kilku nowych prelegentów tak z dziedziny literatury, jakoteż przyrody. Dnia 20 b. m. urządza U. L. „Wieczór Szopena" z prof. drem Reissem, pp. Grafczyńską i Zarankówną (z Krakowa). W sali „Sokoła" zamiast „Kina" będzie koncert szopenowski.

Z zaboru rosyjskiego.

Macochowa w więzieniu na Pradze. Przewiezioną onegdaj pociągiem z więzienia piotrkowskiego Helenę Macochową umieszczono w więzieniu t. zw. transportowem na Pradze — wraz z przewieziona równocześnie z Piotrkowa artystką Kochówną. Obie ulokowano w oddziale kobiecym na I piętrze gmachu więziennego przy ul. Petersburskiej.

Aresztantki te, dla których zrobiono wyjątek i zamiast je prowadzić pod konwojem przez całe miasto, przesłano pociągiem kolei obwodowej z warszawsko wiedeńskiej na Pragę, w więzieniu transportowem trzymane będą do niedzieli i w tym dniu wraz z całym oddziałem więźniów odesłane zostaną do więzienia łomżyńskiego, gdzie Macochowa odsiedzi swą karę.

Powrót „nieboszczyka". Przy ulicy Nowokarmelickiej w Warszawie mieszka niejaka R-nowa, której mąż służył w wojsku i miał w tych czasach powrócić po wysłużeniu. Żona zapytywała przeto listownie, kiedy powróci, na co otrzymała odpowiedź, że mąż jej umarł na służbie. Rodzina (byli to żydzi) odbyła „pokutę" i już pogodziła się z losem. W tych dniach jednak do mieszkania „wdowy" zapukał w nocy „nieboszczyk". Kobieta przekonana, że przyszedł „duch z tamtego świata", nie chciała wpuścić męża, który był zmuszony udać się na noc do rodziców przy ul. Wołyńskiej, gdzie go wpuszczono po długich pertraktacyach z „duchem" przez drzwi.

Ze świata.

Brat-Słowianin. W nrze 13 „Słowiańskich Izwiestij" członek petersburskiej akademii umiejętności A. Sobolewskij rzuca projekt, aby na wzór pruski wywłaszczyć Polaków przymusowo w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Słowianofil rosyjski pisze dosłownie co następuje: „Wobec znacznego niebezpieczeństwa politycznego, wobec możliwości zdrady, powstania i wszelakich czynów zbrodniczych ze strony inorodców, wywłaszczenie przymusowe okaże natychmiast swe dobroczynne skutki".

Prawomyślna nieuctwo. Niedawno doniosły depesze z północnych krańców Rosyi o klęsce pomoru wśród reniferów po zastosowaniu... szczepień ochronnych.

Dawało to już pojęcie o tem, jak umiejętnie przygotowane były szczepionki, skoro zamiast zapobiegać zarazie — właśnie ją szerzyły!

Obecnie prasa rosyjska wyjaśnia tę zagadkę. „Rjecz" np. pisze:

„Nad Peczorą w głuszy kraju archangielskiego istniało laboratoryum weterynaryjno bakteryologiczne. Oczywiście zaraz musieli tam się znaleźć podejrzani politycznie. Zdawałoby się, że tam, skąd dojechać nie można w ciągu wielu nawet miesięcy, nawet bardzo jaskrawa nieprawomyślność polityczna nie grozi spokojowi państwa, i niechby tam już sobie siedzieli, byle tylko zajęli się pracą istotną.

Ale gubernator był człowiekiem zasad i postanowił bądź co bądź wykurzyć te żywioły nieprawomyślne. Kosztowało go to wiele pracy, ale wkońcu rozprószył je wszystkie. Powinnaby więc nareszcie zakwitnąć tam zupełna pomyślność. Cóż się jednak okazało? Wskutek braku doświadczenia nowego kierownika owej stacyi, niejakiego Bajzdrenki, oraz z powodu braku doświadczonych pracowników po dokonaniu szczepienia w tundrze Wielkiej Ziemi zaczął się pomór wśród reniferów, co wywołało wśród ludności prawdziwą panikę. Zamierzona jest rewizya.

Zamierzona jest rewizya! I poco to, co może ona wyjaśnić? Czyż bez rewizyi nie jest wiadomem, że gubernator dokładał wszelkich sił, aby utrzymać na wysokim poziomie autorytet władzy. Czy jednak można żądać od gubernatora, aby zmusił renifery do niepoddawania się epidemii. Należy to przecież do weterynarzy, którzy okazali się nieprawomyślnymi i nawet w tundrze archangielskiej nie mogą być cierpiani.

Jest w tem widocznie jakieś fatum, z którem nie poradzi sobie żadna rewizya".

Szczegóły zażartych walk mniszych. „Riecz" pisze, że synod prawosławny w Petersburgu otrzymał obecnie szczegółowy opis zajść, jakich widownią była niedawno słynna „republika mnisza" na górze Atho. W „republice" tej, składającej się z całego szeregu klasztorów, korzystających oddawna z zupełnej autonomii administracyjnej, większość mnichów składa się z Rosyan. Grecy i Bułgarzy są w mniejszości. Mnich Antoni Bułatowicz, główny winowajca zajść, przeciągnął na swą stronę większość mnichów i ogłosił bunt w klasztorze. Archimandrytę Hieronima wzięto na razie do niewoli, a potem wypędzono zupełnie ze zgromadzenia. Zwolenników archimandryty, przeważnie już starych, zbito w okropny sposób i również wypędzono z klasztoru. Następnie mnich Bułatowicz napadł ze swoimi zwolennikami na drugi klasztor t. zw. pantelejmonowski, skąd wypędził znowu archimandrytę Michała i jego zwolenników. Zwycięski mnich Bułatowicz, po opanowaniu obu klasztorów, począł szerzyć herezyę.

Synod przypisuje winę mnichom, pochodzącym z Ukrainy, którzy jakoby zdawna prowadzili podstępną walkę przeciwko wielkorosyanom, a obecnie okazali się stroną zwycięską.

Sprawy partyjne.

Borysław. W niedzielę 6 kwietnia odbyło się w Borysławiu w sali metalowców doroczne walne zebranie członków P. P. S. D. Obradom przewodniczył z ramienia dotychczasowego komitetu tow. J. Błaż. Na porządek dzienny weszło: 1) sprawozdanie kasowe, 2) prasa, 3) wybory do „Rady robotniczej", 4) wnioski i interpelacye. Odnośnie do 1-go punktu referował tow. Łobzowski. Ze sprawozdania wynika, że rachunkowość prowadzona jest podług wzorów i zasad buchalteryjnych i że działalność finansowa borysławskiej organizacyi partyjnej, pozostawiając dużo do życzenia, bądź co bądź jest w stanie wykazać się saldem 266 K 20 h, przypadającem na 1913 r. Sprawę udzielenia absolutorym przekazano nowej, mającej się dopiero ukonstytuować komisyi rewizyjnej, gdyż dawna, jak się okazało, skutkiem nagannej opieszałości nie zdążyła wywiązać się ze swego zadania. Niezmiernie ciekawą i ożywioną dyskusyę spowodował bardzo dobry referat tow. Oktawca, dotyczący drugiego punktu: prasy. Zabierali kolejno głos tow.: Jan Błaż, Michał Błaż, Serafin, Markowski, Josefsberg, Lubicz, Jaroszewski, Zborowski i Sikorski. Pismem, w którem jedynie w sposób odpowiedni może się odzwierciadlać życie partyjne Borysławia, tej niezmiernie ważnej placówki ruchu socyalistycznego w Galicyi, jest „Naprzód". Z drugiej strony podkreślali mowcy nieodzowność stworzenia w Borysławiu dla centralnego naszego organu oparcia finansowego przez zwiększenie liczby prenumeratorów i czytelników, co może i powinno być podjętem przez miejscową organizacyę. Sformułowano cały szereg dezyderatów pod adresem bądź redakcyi „Naprzodu" (by więcej miejsca poświęcała sprawom borysławskim), bądź borysławskiego komitetu partyjnego, bądź korespondenta, bądź prenumeratorów (by uiszczali prenumeratę), bądź wreszcie tych wszystkich, którzy prenumeratorami jeszcze nie są, być nimi jednak z tytułu należenia do partyi powinni. Zgłoszone do prezydyum wnioski przekazano do rozpatrzenia „Radzie robotniczej". Następnie przystąpiono do wyborów „Rady robotniczej, do której zostało wybranych 67 towarzyszów: 10 z zawodowej grupy górników, 20 z metalowców, 18 z robotników naftowych, 8 z org. politycznej i 5 z ramienia organizacyi kobiet.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie. Z Tarnowa piszą nam: W zeszłym tygodniu „Kuryer codzienny" i „Wiek nowy" ogłosiły notatkę, poszukującą murarzy do Tarnowa rzekomo z powodu braku tychże w Tarnowie. Notatka ta, pisana przez przedsiębiorcę p. Mikosia, jest zmyślona i ma na celu wciągnięcie murarzy w pułapkę, gdyż murarzy jest dość na miejscu, a ponieważ pan Mikoś nie chce płacić i zarywa robotników, dlatego żaden murarz nie chce u tego pana podjąć pracy.

Ostrzega się tedy wszystkich murarzy przed przyjazdem do Tarnowa.

TELEGRAMY

z dnia 10 kwietnia.

Podwyższenie stanu prezencyjnego armii.

Wiedeń. Minister wojny Krobatin odbył wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem skarbu Zaleskim. Konferencyę tę łączą z pogłoskami o zamiarze podwyższenia stanu prezencyjnego armii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nie ulega już wątpliwości, że parlamenty austryacki i węgierski zajmą się przedłożeniem o podwyższeniu kontyngentu rekruta. Sfery wojskowe czekają tylko na wyjaśnienie się sytuacyi międzynarodowej, nie chcąc wywołać wrażenia, jakoby to podwyższenie stało w związku z obecnem przesileniem.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya dla ubezpieczenia społecznego odbędzie kilka posiedzeń przed zebraniem się parlamentu.

Przeciw demonstracyom panslawistów.

Petersburg. Z okazyi demonstracyi w dniu 6 b. m. ogłoszono wczoraj ukaz carski do armii, zakazujący osobom wojskowym wszystkich stopni brania udziału we wszelkiego rodzaju demonstracyach.

Komendant miasta wydał zarządzenie przeciw demonstracyom. — Zarządzenie to plakatowano w mieście.

Wiedeń. Przez Berlin nadchodzą tu wiadomości, że Austro-Węgry wystąpiły w Petersburgu z protestem przeciw ostatniemu panslawistycznemu zebraniu, na którem hr. Bobrinskij ostro atakował Austryę. Dobrze donoszą, że na tem zebraniu bezustannie wołano: „Precz z Austryą!" i wzywano wręcz do wojny z Austryą.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że w następstwie ataków ze strony panslawistów minister Sazonow zgłosił dymisyę, że jednakże car oświadczył, iż obecnie czas nie jest odpowiedni.

Petersburg. Półoficyalna „Rossija" zaprzecza pogłoskom o dymisyi Sazonowa.

Choroba papieża.

Rzym. „Tribuna" oświadcza, że wprawdzie obawy, wywołane atakiem influenzy i zakażeniem uremicznem, nie minęły, ale stan zdrowia papieża jest lepszy.

Odpowiedź mocarstw.

Londyn. Agencya Reutera donosi, że odpowiedź mocarstw na ostatnie zawiadomienie od państw bałkańskich opierać się będzie na następujących punktach:

1. Jako podstawę rokowań o nową granicę przyjmuje się linię prostą Enos—Midya, proponowaną przez Bułgaryę.
2. Mocarstwa zastrzegają sobie decyzyę o wyspach Egejskich, przyczem większość ich ma przypaść w udziale Grecyi.
3. Mająca się zebrać w Paryżu komisya finansowa zbada sprawę odszkodowania wojennego oraz wszelkie inne sprawy finansowe, wypływające z wojny.
4. Mocarstwa ustaliły już północną i północno-wschodnią granice Albanii i zastanawiają się nad granicami pozostałymi.
5. Mocarstwa zalecają bałkańskim państwom wstrzymanie dalszych kroków wojennych.

Z ruchu socyalistycznego.

Z życia amerykańskiej Polonii socyalistycznej.

W bratnim organie amerykańskim „Robotniku Polskim" czytamy, co następuje:

„Związek Polski S. P. Zeszłego tygodnia nastąpiło faktyczne połączenie się obu organizacyj polskich socyalistów w Stanach Zjednoczonych, w jeden Związek polskiej socyalistycznej partyi.

Wybrano już wspólny komitet wykonawczy z siedzibą w Chicago, w skład którego weszli towarzysze: Andrzejewski, Borkowski, Cięciara, Kułakowski, Mazurkiewicz, Sokołowski i Żmijewski.

Sekretarzem organizacyi został tow. Głuski, a zastępcą tow. Nitecki.

Każda najpożądańsza nawet zmiana organizacyjna, pociąga za sobą zawsze pewne chwilowe zaniedbanie się; tak też stało się w ciągu zabiegów około naszego połączenia, na które zużyło się dużo energii i czasu. Obecnie, gdy już powszechne żądanie obleklo się w rzeczywistość, powinniśmy wspólnemi siłami przystąpić do zdwojonej pracy w interesie proletaryatu polskiego, stanowiącego 90 procent wszystkich naszych rodaków w tym kraju.

Zbliżenie się nasze, na punkcie interesów narodowych, z innemi polskiemi stronnictwami nie powinno być powodem do jakichkolwiek ustępstw ideowych; przeciwnie musimy wytężyć wszystkie nasze siły i całą energię, abyśmy w niedalekiej przyszłości liczebnie zajęli pierwsze miejsce pomiędzy polskiemi stronnictwami w Stanach Zjednoczonych".

Nieudały występ wszechpolskich rycerzy.

Bielsko-Biała. Z niemałem zdumieniem dowiadywała się publiczność o rzekomych zgromadzeniach wszechpolskich, na których „po świetnych wywodach redaktora Matłosza“ uchwalono jednogłośnie rezolucyę przeciw reformie wyborczej. Publiczność bowiem dowiadywała się o tych zgromadzeniach dopiero ze sprawozdań „Wieńca i Pszczółki“.

Lecz oto postanowili wszechpolscy profesorowie T. S. L. urządzić podobne „publiczne zgromadzenie“ w Bielsku, nazywając je wiecem publicznym powiatu bialskiego. Na dzień przed nim po'awiły się na odleglejszych ulicach Lejnika afisze.

Tym razem jednak przeszkodzono panom profesorom w fabrykowaniu sprawozdania z „imponującego wiecu powiatowego“, przeszkodzono im w fałszowaniu opinii publicznej.

Ku przerażeniu bowiem zebranych w komplecie aranżerów wiecu powiatowego z panami Zamorskim, Podgórskim, Mikułowskim i Matłoszem na czele, zjawiło się na sali kilkudziesięciu naszych towarzyszów. Widząc, że się szwindel nie uda, rozpuścili rycerze kresowi po mieście sforę swoich naganiaczów, by ściągnąć przynajmniej swoje pospolite ruszenie. Po godzinnych poszukiwaniach udało się wkońcu zebrać wszechpolakom tylu krzykaczy, że mogli się odważyć na otworzenie zgromadzenia.

Już wybór przewodniczącego pokazał ich mniejszość. Za prof. Podgórskim podniosło się 12 rąk, wobec czego zagajający uznał go za wybranego. Na sekretarza powołał sobie ten profesor redaktora Matłosza.

Pan poseł Zamorski, któremu udzielono głosu, był wprost nie do poznania. Referat jego w głównej części wypełniło żądanie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, żądanie postępowej reformy obecnego cenzusu wyborczego. Obecny projekt reformy jest wedle pana posła wsteczny. Wprowadza bowiem zamiast 4 kuryi takich 6, oddaje mniejszości polskie we wschodniej Galicyi po wsiach na łup Rusinom, w miastach w ręce żydów. Rezolucyę, domagającą się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu i wypowiadającą się przeciw obecnej reformie skończył pan Zamorski swój linoskoczkowy referat.

W międzyczasie macherzy wszechpolscy pracowali niezmordowanie nad stworzeniem dla siebie większości. Ustawiona przy drzwiach straż, wpuszczała do środka tylko „wybranych“ — z drzemki poobiedniej ściągnięto posługaczy kościelnych, w jednej z ubikacyi domu polskiego (czytelnia „Katholischer Gesellenheim“) ulokowano silny oddział policyi.

Nic to jednak nie pomogło. Burzą oklasków przywitano tow. Mężyńskiego, któremu przewodniczący udzielił głosu.

W rzeczowym i spokojnym referacie przedstawił tę walkę naszą o prawo wyborcze do sejmu. Wskazał na obłudę wszechpolskich macherów, którzy nigdy szczerze reform dla ludu nie pragnęli i tylko obecnie stosownie do okoliczności, w okręgu bialskim jako robotniczym, przyjmują żądania robotnikom przychylne, by sobie ich sympatye zdobyć. Wskazał na fałsz tkwiący w uzasadnieniu rezolucyi przez posła Zamorskiego. Podczas bowiem, gdy projekt obecny reformy wyborczej przewiduje zamiast 4, 6 kuryi, wszechpolacy domagali się w swoim projekcie takich 10. Gdy chodzi o oddanie mandatów mniejszości polskich w miastach w ręce żydów, to wszechpolacy może najgoręcej pilnowali tego, by żydów wpisywać do katastrów polskich. Z mas żydowskich chcieli zrobić masy polskie nie drogą wychowania w duchu narodowym, lecz drogą wymuszenia. Zaznaczywszy stanowisko zasadnicze, domagające się bezpośredniego, tajnego, równego i powszechnego prawa głosowania do sejmu, podkreślił, że polska partya socyalno-demokratyczna prowadzić będzie walkę o to słuszne prawo i nadal, aż do osiągnięcia zwycięstwa, że poprze wszelkie usiłowania dążące do zmiany dzisiejszej ordynacyi wyborczej.

Już spokojne i rzeczowe przemówienie tow. Mężyńskiego, przerywane było co chwila wykrzyknikami zwolenników wszechpolaków. Widząc bowiem, że wszelkie próby uzyskania większości spełzły na niczem, chwycili się wszechpolacy swej dawnej praktyki: „Nie pozwolić przeciwnikowi na wypowiedzenie się“ — ten sposób walki miał być zastosowany. Paru zagorzalców prześcigało się po prostu w ustawicznych przerywaniach i wykrzyknikach, chciano zgromadzenie rozbić. Jakiś otumaniony, a podpity obywatel skoczył nawet do tow. Mężyńskiego i chwyciwszy go pod gardło starał się spróbować pięścią odpowiedzieć na argumenty przeciw wszechpolakom przytoczone. Zimnej krwi towarzyszów naszych zawdzięczyć należy, że nie skończyło się na bójce, której wynik wobec przeważającej większości towarzyszów łatwy był do przewidzenia.

Lecz nie rozbijać przyszli nasi towarzysze to zgromadzenie. Chcieli tylko powiedzieć wszechpolakom prawdę w oczy, chcieli się z nimi bliżej poznać.

I poznaliśmy tych panów profesorów z T. S. L. i im podobnych zbliska.

Prof. Mikułowski całą swą żółć chciał na głowy socyalistów, — jak ich nazwał — pachołków Bobrzyńskiego — wylać. Jakiś obywatel z Łyczakowa zapoznał zebranych z słownikiem lwowskich wyrazów brukowych, zaś pan redaktor Matłosz, nie zważając na żadne formy towarzyskie, najwyszukańsze obelgi, oszczerstwa i kłamstwa ciskał na głowę towarzyszów. Wszyscy trzej ci krzykacze prześcigali się zresztą w tym iście wszechpolskim i chrześcijańskim sposobie walki.

Ciekawym jest fakt, że „nasz najukochańszy pan poseł“ o „staropolskim wąsie“ ulotnił się z sali, jak kamfora. Prof. Podgórski, jako przewodniczący zaś ani myślał pilnować toku obrad, lecz kierownictwo to zostawił w zupełności pół pijanym macherom wszechpolsko-chrześcijańskim, prącym za wszelką cenę do bójki.

Lecz oto staje się rzecz godna aranżerów, mogąca zdobyć zaufanie ludności dla profesorów T. S L w Białej. Z chwilą gdy przewodniczący udzielił głosu tow. Mężyńskiemu, który chciał na brednie mówców wszechpolskich odpowiedzieć, wyskakuje sekretarz zgromadzenia Matłosz na stół i poddaje pod głosowanie rezolucyę Zamorskiego. Nie pomogły protesty ze strony towarzyszów. Naganiacze, zebrani w sali, wszczęli wrzawę; prof. Podgórski ani myślał wskazać Matłoszowi na nieformalność jego postępowania.

Nie chcąc dopuścić do bójki pozwolili nasi towarzysze na głosowanie. Za rezolucyą Zamorskiego podniosło się 24 rąk, przeciw zgórą 50. Prof. Podgórski ogłasza rezolucyę za przyjętą. Na protest tow. Mężyńskiego głosowanie powtórzono. Wzięły się tumany na sposób i za miast jednej dwie ręce podnosiły do góry, na co przewodniczącemu zwrócono uwagę. Mimo to jednak większość przeciw rezolucyi Zamorskiego widoczną była na pierwszy rzut oka. Nie przeszkodziło to prof. Podgórskiemu na ogłoszenie rezolucyi za przyjętą i zamknięcia zgromadzenia.

Z pieśnią Czerwonego sztandaru na ustach opuścili nasi towarzysze salę, zostawiając w niej wściekłych z tego nieudałego występu rycerzy kresowych.

Znowu przyniesie parę szmat wszechpolskich z „Wieńcem i Pszczółką“ na czele sprawozdanie o rozgromieniu socyalistów i zwycięstwie na kresach.

Robotnicy tutejsi przekonali się naocznie o wartości moralnej bialskich bohaterów i o ich sposobie walki.

Nie możemy powstrzymać się od małej uwagi.

Całe społeczeństwo polskie powinno raz nareszcie podkreślić, że nie zgadza się na to, by profesorowie szkół T. S. L. prowadzili walkę czysto partyjną, dla celów i interesów wszechpolskich. Całe masy robotników, żyjących na tych zachodnich kresach Galicyi, widzą w szkołach T. S. L. nic innego, jak tylko twierdzę swoich przeciwników politycznych. Nie tylko, że robotnicy tutejsi nie wpisują się do T. S. L., nie posyłają oni nawet do szkół T. S. L. dzieci z obawy, że profesorowie, uczący w tych szkołach, mścić się będą, kierowani nienawiścią partyjną, na dzieciach robotniczych.

Stosunki te domagają się przedewszystkiem gruntownej zmiany. W tym też kierunku pójdzie nasza praca.

Walka o sejmową reformę wyborczą.

Borysław. W niedzielę 6 b. m. po południu odbyło się na t. zw. „Przedpieklu“ na Wolance liczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet borysławski P. P. S D. w sprawie reformy wyborczej do sejmu Na przewodniczącego zebrania powołany został tow. Oktawiec, referował tow. Jan Błaż, który przedłożył pod decyzyę zgromadzonych rezolucyę, znaną już czytelnikom „Naprzodu“ i przyjmowaną kolejno przez wszystkie organizacye robotnicze i zgromadzenia ludowe w całej Galicyi. Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

Zainteresowanie się tłumu i szczery entuzyazm, jaki wywołała rezolucya, wskazuje dosadnie, że demokratyczne sfery Borysławia, zwłaszcza borysławscy robotnicy stali na wysokości zrozumienia walki, toczącej się o zdemokratyzowanie sejmu.

Z ruchu spółdzielczego.

Piekarnia Robotnicza we Lwowie. Dnia 31 marca b. r. odbyło się pierwsze doroczne walne zgromadzenie Piekarni Robotniczej — pierwszy obrachunek cichej, nie efektownej, ale doniosłej pracy ludzi, którzy podjęli się trudnego obowiązku zrzeszenia ludzi w stowarzyszenie wytwórcze, dania ludności możliwie najtańszego chleba, nie ustępującego co do jakości wytworom najlepszych piekarń utrzymania ceny i wagi na dawnej stopie, bez względu na okropny rok zastoju, jaki całe społeczeństwo przeżyło, a który największem brzemieniem spadał na barki najuboższej ludności.

Obowiązek ten nie był łatwym. Ci, co się podjęli, musieli złożyć poważną ofiarę na ołtarzu dobra publicznego, poświęcając instytucyi zupełnie bezinteresownie swą pracę.

Przewodniczący rady nadzorczej Piekarni Robotniczej redaktor Laskownicki, zagajając walne zgromadzenie, zwrócił uwagę obecnych na to, podnosząc przedewszystkiem zasługi przewodniczącego dyrekcyi tow. J. Szczyrka, człowieka, który był duszą stowarzyszenia.

Kto wie, z jak niewielkimi środkami muszą stowarzyszenia u nas w kraju prowadzić instytucye, ten oceni działalność Piekarni, która w pierwszym swym bilansie wykazuje, że w ciągu 11 miesięcy (produkcyę rozpoczęto dopiero w lutym 1912 r) wyprodukowano chleba na kwotę 199 309 K 12 h. Na produkt ten użyto mąki 465 280 klg.

Użyta mąka była sprowadzaną przez Piekarnię Robotniczą wyłącznie z młynów krajowych i dopiero na początku bieżącego roku zarząd Piekarni po długich wahaniach musiał się w interesie konsumentów zdecydować na sprowadzenie mąki z Węgier — mąki o tyle wydatniejszej, że dla Piekarni jest korzystniej opłacać za nią stosunkowo wielki fracht, niż posługiwać się mąką krajową. Wygórowane, stosunkowo do ceny zboża nadmiernie wysokie ceny za mąkę krajową, oraz mała wydajność tej mąki, a nadto ta okoliczność, że wszystkie piekarnie w kraju używają do wypieku mąki węgierskiej, zmusiły Piekarnię Robotniczą, która ze względów zasadniczych przez cały rok dokładała starań, by używać do wypieku mąki z młynów galicyjskich, do uznania siebie za pokonaną przez rodzimych młynarzy i piekarzy. Mając do wyboru pomiędzy uczestnikami stowarzyszenia i konsumentami z jednej strony, a krajowymi wytwórcami mąki i chleba z drugiej, musiała Piekarnia w interesie pierwszych zredukować zapotrzebowanie mąki krajowej.

Mimo jednak niewielkiego kapitału udziałowego i wspomnianych nieprzyjaznych warunków miejscowego rynku Piekarnia Robotnicza we Lwowie

pierwszy rok swego istnienia zakończyła zyskiem, który w sposób godny instytucyi robotniczej walne zgromadzenie uchwaliło podzielić. Po odliczeniu bowiem 10% na fu dusz rezerwowy przeznaczono 300 K na remuneracyę dla dyrekcyi, a gdy dyrekcya z nich zrezygnowała, uchwalono je oddać na rzecz bezrobotnych, grupujących się w tych stowarzyszeniach i związkach, które uczestniczą jako udziałowcy w Piekarni Robotniczej. Z pozostałej kwoty zysku po wypłaceniu 4% dywidendy udziałowcom i po użyciu 100 K na remuneracyę dla niższego personalu Piekarni, resztę postanowiono zaliczyć na rachunek bieżących potrzeb Piekarni.

Takie wyniki w ciągu pierwszego roku istnienia Piekarni, nadto roku tak ciężkiego, jakiego Galicya od dłuższego czasu nie pamięta, rokują tej pożytecznej instytucyi dalszy rozwój i rozkwit.

Po wysłuchaniu sprawozdania dyrekcyi, rady nadzorczej i komisyi szkontrującej na wniosek tej ostatniej uchwalono przez aklamacyę absolutoryum i wyrażenie serdecznego podziękowania dla dyrekcyi i zatrudnionych w Piekarni pracowników, po czem po wysłuchaniu protokółu lustracyi, przeprowadzonej przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych jednogłośnie uchwalono przystąpić do tego Związku.

Walne zgromadzenie zakończyło się przeprowadzeniem uzupełniających wyborów do rady nadzorczej i dyrekcyi. W skład rady nadzorczej w miejsce wylosowanych weszli tow. Baran, Deneka, Stamirowski i Węglewski; w skład dyrekcyi tow. Szpak i Malewski.

Konsum kolejarzy w Starym Sączu. Kolejarze stacyonowani w Starym Sączu, jakoteż i kolejarze zatrudnieni w Nowym Sączu a zamieszkali w Starym Sączu poszli za przykładem kolejarzy nowosądeckich i założyli własny konsum, jako spółkę zarejestrowaną. Po zebraniu wśród siebie skromnych funduszów, założyli przed pół rokiem sklep, otwarty od godz. 8 rano do 11 przed południem i od godz. 5 po południu do 8 wieczorem, gdzie panny sklepowe wydają towar po możliwie najniższych cenach i najlepszej jakości. Mimo ciężkich warunków ekonomicznych i finansowych złożone w marcu sprawozdanie z półrocznej działalności wykazało wspaniały rozwój, do którego przyczyniły się: zrozumienie kooperatywy wśród kolejarzy, dobra i racyonalna gospodarka członków zarządu i poparcie dyrektora Zborowskiego, referenta spółek dra Składzieja, oraz naczelnika miejscowej stacyi kolejowej p. Mrawetza.

Stan członków doszedł do liczby 56 z pośród czynnych i emerytowanych kolejarzy z udziałami w kwocie 1588 K. Sprzedano towarów za 11 035 K 33 h, pozostali winni za towary 4337 K 69 h. Czysty zysk mimo niskich cen wynosił 355 K 19 h.

Czysty zysk rozdzielono przez przelanie 35 K do funduszu rezerwowego, zaś resztę rozdzielono między członków, na cele humanitarne, oświatowe i kulturalne, na czytelnię im. B. Limanowskiego i inne cele.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano na rok następny prezesem Śliwińskiego Ign., zastępcą Chmurę Fr., kasyerem Sedaka And., zastępcą Tatarczuka, oraz jako członków zarządu Molewicza. Śmiałka i Tokarczyka, a do komisyi kontrolującej Cesarczyka, Słowińskiego, Rejowskiego i Kohna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

* **Zgromadzenia publiczne** z porządkiem dziennym: **„Gospodarka szlacheckiego sejmu a reforma wyborcza"** odbędą się:

w Krowodrzy we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali restauracyi p. M. Amstera; referent poseł Daszyński;

w Nowej Wsi we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Izaaka Neudlingera, przy ul. Nowowiejskiej; referent poseł dr Marek;

w Czarnej Wsi we czwartek 10 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldberga, ul. Czarnowiejska 39; referent poseł Klemensiewicz;

w Dębnikach w piątek 11 kwietnia o godz. 7 wieczorem w Czytelni robotniczej, Rynek 5; referent poseł dr Z. Marek.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się na zgromadzeniach masowo!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Baczność Towarzyszki! Robotnice!** Wrogowie ludu pracującego chcą udaremnić reformę wyborczą do sejmu, nie chcąc dopuścić doń przedstawicieli ludności pracującej. W sprawie walki o reformę wyborczą do sejmu odbędą się w tygodniu bieżącym zgromadzenia po gminach podmiejskich. Towarzyszki, gospodarka w kraju, do której należą szpitale, szkoły i t. p., obchodzi gorąco nas, kobiety! Stawmy się też najliczniej na zgromadzeniach!

Sekcya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby śpiewu w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. — Wpisy nowych członków przyjmuje codziennie od godz. 6 wieczorem tow. Setkowicz. — Ze względu na przygotowania do wzięcia udziału w dniu święta robotniczego — 1 go maja, uprasza się wszystkich członków, by regularnie i punktualnie przychodzili na próby.

* **Baczność!** Towarzyszów, którzy pracowali w komitecie wyborczym w okręgu na Wesołej, zapraszamy na poniedziałek 14 b. m. na godzinę 7 wieczorem do lokalu organizacyi kolejarzy przy ulicy Zacisze 12.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1316)